Rok I. Kraków, dnia 3 czerwca 1914. Nr. 3.

NAUCZYCIELKA

DWUTYGODNIK

Organ „Zrzeszenia polskich Stow. katolickich nauczycielek“ z siedzibą w Krakowie. Pismo, poświęcone sprawom narodowym, społecznym, zawodowym i wychowawczym.

Warunki prenumeraty: w Galicyi: rocznie z przesyłką dla członków 4 kor. 50 hal., półrocznie 2 kor. 50 hal., dla niecz łonków: rocznie z przesyłką 5 kor. 50 hal., półrocznie 3 kor. 50 hal.

Pojedynczy numer 40 hal.

Naczelna redaktorka: **JADWIGA STROKOWA,** Aleja Słowackiego 7.

Administracya: ulica Karmelicka L. 32, I. p. **(Józefa Swobodówna).**

Rok I Kraków, dnia 3 czerwca 1914. Nr. 3.

NAUCZYCIELKA

DWUTYGODNIK

Organ „Zrzeszenia polskich Stow. katolickich nauczycielek“ z siedzibą w Krakowie,
Pismo, poświęcone sprawom narodowym, społecznym, zawodowym i wychowawczym.

WARUNKI PRENUMERATY: w Galicyi: rocznie z przesyłką dla członków 4 kor. 50 hal., półrocznie 2 kor. 50 hal., dla niećzłonków: rocznie z przesyłką 5 kor. 50 hal., półrocznie 3 korony 50 halerzy.

Naczelna redaktorka:
JADWIGA STROKOWA
Aleja Słowackiego 7.

Administracya: ulica Karmelicka L. 32, I. piętro (JÓZEFA SWOBODÓWNA).

ANTONINA MACHCZYŃSKA

Towarzyszki pracy dla dziecka, kobiety i ludu.

(Dokończenie).

Nauka w Seminaryach stawała się dla nich nowym okresem życia... pod wpływem nauk, oraz czekających je obowiązków i zasług w pracy dla maluczkich odkwitały ich dusze i oblicza nową wiosną, nową młodością dążeń i nadziei.

W szeregach tych pierwszych pionierek oświaty w szkołach ludowych, moglibyśmy dużo nazwisk wymienić tych, co obsługiwały szkolnictwo w trzech miastach, które im dały naukę. Ale na razie zwracamy się raczej z rozrzewnieniem do tych co w swym młodziutkim wieku szły odrazu do wiejskiej szkoły, lub do małomiasteczkowej, do której pobliskie gminy dziatwę wiejską przeznaczały.

Te młode pracownice przed skończeniem piętnastego roku dopraszały się u władz o dyspenzę od wieku, pragnąc jak najprędzej uczyć, zarabiać dla chorej matki dla pozbawionego sił ojca, dla osieroconego młodszego rodzeństwa.

Jakież to piękne cnoty śród nich rozkwitały! Młodziutka Wanda F., córka niezdolnego do pracy urzędnika, w starych butach chorego ojca przychodziła zimową porą na naukę, a po drodze wstępowała z garnuszkiem dla chorej koleżanki, po obiad do furty klasztornej Panien Benedyktynek Ormiańskich, gdzie często dawano młodzieży takie stypendya garnuszkowe, jak je już niegdyś za czasów św. Jana Kantego nazywano.

Dzieweczkom tym, śród ubóstwa lub sieroctwa, błyszczały z czoła klejnoty zdolności, odwaga w pracy, w łamaniu się z trudnościami, byle zdobytą wiedzą i miłością obsłużyć ziemię ojczystą, te dzieci ludu, co są najbliżej jej łona, bo ją własnym znojem i rękami uprawiają.

Już w pierwszem pięcioleciu istnienia seminaryów, mamy gęste posterunki wiejskiej szkoły w Galicyi, zajęte przez młode siły, ukwalifikowane odpowiednio.

Wszystkie byłyby godne wymienienia na tych kartkach, ograniczymy się, chociaż do kilku, co najpierwsze zwalczały próby tego nowego dla siebie położenia.

Oto — Wanda Furchówna, nauczycielka, a potem kierowniczka szkoły w Gródku.

Widmanówna Julia, doczekała się emerytury, na posadzie wiejskiej w Drohowyżu.

Szymańska Agnieszka, nauczycielka w Kozowie, w Brzeżańskiem.

Marya Czerszyk-Bąkowska, obecnie, delegatka Nauczycielstwa lwowskiego, do Rady Szkolnej Okręgowej, była przez trzy lata nauczycielką wiejską, w Putiatyńcach koło Rohatyna, majątku PP. Torosiewiczów.

Sokołowska Joanna, nauczycielka w Bolechowie.

Fiszer Olga w Łobzowie pod Krakowem.

Leitner Marya, zamężna Szylerowa, nauczycielka w Psarach w Rohatyńskiem.

Buczak Anna nauczycielka w Nowym Kałuszu.

Lubowicz Helena nauczycielka na wsi.

Domanik Honorata, zamężna Wizimirska, nauczycielka w Saranczakach koło Brzeżan.

Troczyńska Marya nauczycielka w Jarowie Nowym.

Mikłasiewicz Marya, nauczycielka w Michalewicach, w powiecie Rudeckim, właściciel wioski p. Albin Rajski, był życzliwym opiekunem i doradcą w szkole.

Ta zacna i rozumna pracownica zwraca uwagę naszą paru swego życia faktami. Zaślubiwszy nauczyciela p. Seniów, przeniosła się wraz z nim do wsi Chłopy, w tymże samym powiecie i przez resztę życia w tej samej

ciągle wsi, pracując przez lat kilkanaście, tamże zakończyła życie w r. 1892, żałowana przez lud, opłakiwana przez dziatwę szkolną.

Jeszcze jeden fakt znamienny z jej życia, który, nie wiemy, jak się wyda przy dzisiejszych niektórych prądach równouprawnienia kobiet.

Władze szkolne, uwzględniając życzenia państwa Seniów jako małżonków, przeznaczyli ich oboje do dwuklasowej szkoły w Chłopach, mianując żonę, dla jej wyższych kwalifikacyi, (miała egz. do szk. wydz.) na kierowniczkę, a męża na nauczyciela. Marya, dowiedziawszy się o tem, udała się natychmiast do Rady Szkol. Okręgowej do miasta i tak usilnie prosiła o przeciwną uchwałę, tak gorąco zapewniła, że mąż jej wkrótce z jej pomocą tak samo zda egzamin do szkół wydziałowych, że władza szkolna, ujęta delikatnością jej niewieścich uczuć, przychyliła się do jej prośby.

Ten szereg nazwisk zakończam, niezatartem trwałem i drogiem w szkole i w poezyi imieniem, zgasłej przedwcześnie, śród trudów i niedostatków ludowego nauczycielstwa, Maryi Bartosówny. Jej nauka w szkole, w Sokołówce pod Lwowem, w Nienadowie koło Dubiecka snuła się z ukochaniem dzieci wiejskich, jak pieśń jej duszy natchnionej... Lud ją podziwiał, dzieci uwielbiały, ale nawiązane węzły rozrywały niespodziewanie biurokratyczne rozporządzenia inspektorów, odbierających lepsze miejsca nauczycielkom, dla oddania ich nauczycielom... Zgasło piękne jej życie w roku 1885. Współczesne nauczycielstwo uczciło ją skromnym pomnikiem w kościele OO. Dominikanów we Lwowie, a obecnie Macierz polska we Lwowie przygotowuje zbiorowe wydanie jej prawdziwie natchnionych utworów.

Na tem wspomnieniu, rzuconem jak kwiaty na mogiłę Maryi, zakończam moje słowo, do was, towarzyszki pracy **dla dziecka, kobiety i ludu,** a ciesząc się gorąco dzisiejszym dniem, dniem narodzin „Nauczycielki“, jako placówki zbiorowej dla naszych prac wychowawczych oddanych w służbę Bogu i Polsce, pozdrawiam was w całej mocy i wytrwaniu miłującego serca.

W obliczaniu plonów.

„Nie bądź nigdy tak bogaty umysłem, ażebyś się stał ubogi sercem“.

U progu naszych szkół staje widmo „klasyfikacyi“, trzeba będzie obliczać, ważyć, oceniać „postępy“.

Chwila ważna tak dla wychowawców jak i dla młodzieży, tak dla szkoły jak i dla domu, tak dla teraźniejszości jak i dla przyszłości.

Niezmiernie trudno jest odmierzyć i odważyć na szali sprawiedliwości wszelkiej pracy wyniki, bo nieraz okoliczności tej pracy przeszkadzają lub jej pomagają.

Jakże trudno ocenić postęp w nauce młodzieży! Warunki domowe, siły fizyczne, wraźliwość uczuć, przykłady złe lub dobre, zdolności i indywidualne rysy, — to wszystko wpływa dodatnio lub ujemnie na umysłowy rozwój dziecka. A szkoła ma ocenić tylko plon nauki — wedle tej oceny ma osądzić, czy rok życia dziecka jest stracony czy zyskany.

Nie można ani zbyt ostro, ani zbyt łatwo do sądu przystępować, bo albo się czyni krzywdę nierozważnie, albo się lekceważy powagę wielkiego dobra — nauki.

I przypominają się słowa myśliciela, który woła: „Nie bądź nigdy tak bogaty umysłem, ażebyś się stał ubogi sercem“.

Nie samą miarą mądrości głębokiej oceniać należy postępy dziatwy, lecz trzeba i na szali uczucia postawić decyzyę „źle czy dobrze“.

Może jest „źle“ wedle odmiany czasowników niemieckich, a może jest „bardzo dobrze“ w rozwoju charakteru, w pokonaniu wad, w umiłowaniu historyi lub przyrody.

Może nawet jest „źle“ w stosunku porównawczym do innych not, a może jest bardzo wiele wysiłku i trudu w napisaniu zadania wtedy, gdy w dusznej izdebce szukało się kąta na kuferku pod piecem, a pijany ojciec wypędzał do sieni. Kto zdoła zmierzyć przeszkody i trudności? Kto odkryje tajniki głodnych ust, serc przygnębionych lękiem i bole ramion katowanych dziką ręką?

Bądźmy sercem bogaci w przededniu obliczania plonów. Czasem jedno „niedostateczne“ spada kamieniem na czoło pochylonej matki, czasem jeden rok zmarnowany „ostrą“ klasyfikacyą truje młodą myśl goryczą i zniechęceniem. U progu naszych szkół staje widmo „klasyfikacyi“ — wyciąga ramiona, podnosi wagę sprawiedliwości i czeka na wyrok...

A po nędznych izbach robotniczych po chatach wioskowych, po wspaniałych mieszkaniach ludzi zamożnych idzie „lęk“ i nad głowami dzieci chyląc się pyta: — Pracowałyście dobrze?...

Rok życia to kawał czasu — obliczyć, odważyć, osądzić wiele w nim zdobyto w posiewie na dziś i wiele na bogactwo jutra pracą wyorano — nie łatwo.

J. z Ł.

ZOFIA NOWAKÓWNA - BOCHNIA.

Znaczenie pedologii w wychowaniu szkolnem i domowem.

I.

Pedologia jest to nauka badania dziecka, oparta na doświadczeniach i obserwacyi. Nauka pedagogii stanęła na tem stanowisku we wszystkich krajach kulturalnych Europy, iż bez doświadczeń jest uważana za naukę przestarzałą, która fakta zastępuje gołosłownemi uwagami, cytatami literackimi, opierając się na założeniach filozoficznych.

Pedologowie mają za zadanie stworzyć w przyszłości społeczeństwo, którego rozwój będzie zupełnie naturalnym. Cóż przez to rozumieją? Oto spodziewają się rozwinąć wychowanka w ramach zdolności jakie mu przekazało urodzenie, bez gwałtownego nacisku w celu rozwinięcia tychże, a przecież doprowadzając je do najmożliwszej doskonałości.

Twierdzą jednak pedologowie, że narzucić naturze nic nie można, nie można nic dodać do tego, co dany osobnik z sobą przynosi, tylko można z tego kapitału czerpać umiejętnie i z owych danych cegiełek, albo zbudować gmach trwały i piękny, albo wiele zniszczyć nieumiejętną ręką. Żeby jednak dojść do tego celu, trzeba znać materyał, z którego budujemy.

Cobyśmy powiedzieli o rzemieślniku, który tworzy przedmiot, a nie zna materyału; co o wychowawcy, który ma zbudować najpiękniejszy twór na ziemi tj. charakter człowieka. Lecz mało jeszcze rozumieją wychowawcy swe zadanie w tym kierunku, za mało się zastanawiają nad odpowiedzialnością za dobre lub złe wychowanie, którem darzą swych wychowanków, za mało zastanawiają się nad smutnym losem jednostek, które kończą w więzieniach lub zakładach dla obłąkanych wskutek złego wychowania. Pomijam wychowa-

nie nieumiejętne, ale przechodzę do powołanych jednostek, do pedagogów w szkole.

Czy ci również nie postępują po omacku, na chybił trafił, bez żadnych stałych poważnych danych, jak na tę lub inną jednostkę działać. Nawet w bardzo dobrych szkołach wychowawcy postępują z jakimś gorączkowym pośpiechem, by dojść przedewszystkiem do rezultatów świadczących o zdobyczach intelektualnych, które następnie zapewniają wychowankowi korzyści materyalne. To też taką pracę nawet najsumienniejszą drogo społeczeństwo płaci. Popatrzmy tylko ilu krótkowidzów wychodzi ze szkoły, ile dzieci skrzywionych fizycznie, a ile umysłów w złym kierunku rozwiniętych, ile charakterów spaczonych. Temu pragnie zaradzić pedologia, którą w ten sposób określa P. Mirguet, pedagog belgijski: „Światli pedagogowie próbują zrobić z pedagogii naukę ścisłą, opartą na logice i wiedzy, opartą wyłącznie na podstawach trwałych: na obserwacyi i na doświadczeniu“.

Widzimy więc, że na obserwacyi przeprowadzonej w laboratoryach i wynikach tejże, pedologowie chcą oprzeć nietylko psychologię dziecka, ale i metodę nauczania.

Z tych laboratoryów uniwersyteckich wychodzi już nauka o dziecku czyli pedologia i zbliża się do rodziców i wychowawców. Prowadzą ją krok za krokiem trzy inne umiejętności tj. fizyologia, psychologia i neurologia, obecnie staje się ona nauką odrębną, wiedzą ścisłą. Wprawdzie dotąd niema katedry pedologii na żadnym uniwersytecie, ale i to z czasem nastąpi. Wszak dziecko to całe mnóstwo zjawisk dotąd niezbadanych, które wtenczas dopiero będą znane, gdy pedagog wyłącznie i umiejętnie będzie do tego przysposobiony. W Niemczech już myślą o katedrze tej wiedzy, bo każdy nauczyciel światły odczuwa z goryczą, że wiedza pedagogiczna dotychczasowa zamyka się w granicach bardzo ciasnych. Otóż nauka pedologii znajdzie z czasem miejsce w programie nauk potrzebnych pedagogowi. Jest ona niezbędnie potrzebną każdemu wychowawcy, a nawet troskliwi rodzice wzbogacają swój umysł tą wiedzą i prowadzą swe badania w ogniskach rodzinnych. Każdy zastanawiając się nad tą nauką, ciekawy jest zastosowania jej praktycznego. W Belgii w Mons, gdzie jest szkoła wychowująca nauczycielki, wykłada pani dr. Joteyko. Tam w szkółce ćwiczeń dla każdego dziecka jest przeznaczony osobny zeszyt tak zwany: „Dossier médico pédagogique“, oddany gospodyni klasy, który wypełniają rodzice, doktór i nauczycielka. Na okładce zeszytu oprócz imienia i nazwiska, daty urodzenia jest fotografia dziecka. Cóż tam zapisują rodzice? Do nich należy wpisać wiadomości odnoszące się do rodziny matki i ojca, a więc, czy dziadkowie żyją, lub w jakim wieku pomarli, czy niema w rodzinie jakiej choroby dziedzicznej np. suchót, epilepsyi, neurastenii, czy nie są alkoholikami itd. W naszych stosunkach trudno byłoby zebrać prawdziwe wiadomości przez wstyd zbyteczny, w Belgii nie zawsze się udaje, chociaż tam sądzą trochę inaczej, przypisują różne braki jednostek właśnie złemu wychowaniu, za które powinno się winić społeczeństwo. Rodzice opisują także właściwości fizyczne i duchowe braci i sióstr, a również cały dotychczasowy przebieg życia wychowanka, począwszy od wiadomości, czy był mlekiem matki wykarmiony. Następnie zapisuje swoje uwagi lekarz, poczynając od zewnętrznego wyglądu, a uwzględniając trawienie, system oddechania, obiegu krwi, a zwracając w osobnej rubryce uwagę na poszczególne właściwości fizyczne.

Pieśń przeszłości.

Zanim pożegnamy nasze dzieci na czas wakacyj, zanim rozstaniemy się z tą gromadką młodych serc, które mają wykwitać w bujne kwiaty szlachetnych uczuć..., poświęćmy nieco trudu, by przeszłości karty zbliżyć do pacholąt... —



Pieśń przeszłości drga cichą muzyką po owych strunach wspomnień dalekich rozpiętych, po których smętek żałosny srebrne skrzydła kładzie, a blask sławy rzuca rąbek złocisty...

Pieśń przeszłości nie milknie, choć ruin starych głazy mech okrywa, choć na grobowcach zacierają się litery nazwisk, choć brutalna dłoń wrogów odarła pamiątki z wszystkiego, co było piękne. Pieśń przeszłości nie wstrzymaną muzyką „Zygmunta“ prastarego rozśpiewana po komnatach królewskich, echem dzwoniąca, nad niwy i łąki w tęczowych blaskach rozsnuta: — niech do serc naszych dzieci przemówi..., niech wyryje na nich niezatarte słowo: Polska..., niech czoła ich ozłoci nadzieją w przyszłość...

Nie żałujmy trudu i wydatku w organizowaniu wycieczek po kraju. Całe stosy pisanych zadań nie przyniosą tyle plonu, ile da jedna wycieczka z dziatwą szkolną, skierowana do miejsc pamiątkowych. Jeszcze daleki ów dzień jasny, w którym „na wycieczki“ będą miały szkoły fundusz co roku wstawiany. Teraz wysiłkami i trudem mozolnym trzeba łamać przeszkody, lecz zaniedbywać tego nie należy.

Są rozliczne miejscowości pełne dziejowych wspomnień, pamiątek narodowych, a dzieci z szkół bliskich tam nie były. Na tej ziemi Małopolskiej i na ziemi zwanej „Rusią“ i na Pokuciu, Podolu, pełno wspomnień dziejowych, ślady bitw potężnych, groby poległych..., a któż dziatwę wieść będzie po tej krwią zlanej krainie, jeśli my — nauczycielki tego nie uczynimy?...

Pieśń przeszłości dzwoni niezapomnianych zdarzeń wielką opowieść dziejową, tylko trzeba nastroić serce, by słyszało słowa szeptane i trzeba serca dzieci zbliżać ku pamiątkom dawnym.

Zanim pożegnamy dziatwę, zanim pozwolimy odejść od progów szkolnych, poświęćmy wiele trudu i mozołu na prawdziwą lekcyę historyi Polski dla dzieci polskich i — urządzajmy wycieczki.

Rozkołysane serce „Zygmunta“ wzywa i woła, a od źródeł Wisły, po ostatnie linie kresów wschodnich — wszędzie Polski dzieje pisane krwią i obroną ofiarną...

Idźmy i uczmy słuchać szeptu pieśni. *Świerk.*

Drugą część zeszytu wypełniają pomiary antropometryczne. Trzecią pomiary fizyologiczne.

Czwarta część jest częścią psychologiczną.

Ciąg dalszy nastąpi.

A. S. z B.

O przyszłość młodzieży.

I.

Zawrzało u nas w świecie pedagogicznym, oto niemal wszystkie dzienniki i tygodniki, wogóle cała prasa polska rozstrząsa poszczególne wiersze memoryału Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego do Rady Szkolnej krajowej w sprawie szkoły średniej. Nie wchodzę w to, czy całkowitą winę i odpowiedzialność za „brak zapału do pracy“ i widoczne luki w nabytych wiadomościach ze szkoły średniej ma przyjąć na siebie szkoła, czy władza, czy społeczeństwo.

Gdybyśmy dziś chcieli na prędce rozstrzygnąć, w każdym wypadku moglibyśmy być niesprawiedliwi.

Memoryał wszechnicy Jagiellońskiej pojmuję jako okresowy biuletyn ze stanu umysłowego i moralnego naszej młodzieży, który daje nam obraz teraźniejszości przestrzegający na przyszłość.

Z treści memoryału dowiadujemy się: że źle jest z naszą młodzieżą i temu zaprzeczyć niemożemy, bośmy mieli sposobność przekonać się sami jeszcze przed memoryałem, — a że jest źle, trzeba na to szukać lekarstwa.

Nie naszą jest rzeczą rozstrzygać, kto ma być lekarzem, i uzdrowicielem! Senat zastrzegł sobie ankietę, na której z Radą Szkolną Krajową mają rozstrzygać sprawę uzdrowienia naszej średniej szkoły.

Sądzę, że konsylium byłoby zanadto jednostronne, nie powoławszy do niego przynajmniej osoby trzeciej t. j. ciała nauczycielskiego szkoły średniej.

Gdy rozmyślam nad tem wszystkiem dlaczego nie jest dobrze w szkole średniej — przychodzę do wniosku, że dlatego, bo nie jest dobrze w szkole ludowej, a dlaczego niema tu dobra, bo nie ma w rodzinie i niema go w społeczeństwie „Nie zaznał szczęścia, bo go nie było w ojczyźnie“.

Nie uzdrowimy ani uszczęśliwimy naszej młodzieży, dopóki w nas samych nie zaświta zmartwychwstanie w każdem sercu. Jeżeli dziś mają powołani lekarze przystępować do zwalczania choroby młodzieży szkół średnich, niechże to czynią sercem i duszą pełnej wiary i miłości niech czynią przez i dla Boga, stawiając to hasło ponad wszystkie inne.

Z pomiędzy wielu innych — pesymizm — oto jedna z najniebezpieczniejszych chorób, która nurtuje w naszem społeczeństwie. Jest to chwast, który szybko i wszędzie wzrasta i rozkorzenia się, nadwątla wiarę i odbiera nadzieję. Za nim idzie jego brat, cyniczny krytycyzm, ten już niweluje wszystko, usuwając z poziomu wytrwałość, zapał i inne tężyzny ducha. Czy nasze biedne społeczeństwo, zarażone taką chorobą mogło inne wydać ze siebie pokolenie? Czyż nasza młodzież nie jest jeszcze za dobrą na to, co jej daje i czem karmi ją nieraz społeczeństwo? Jaki daje jej przykład?

Czy ojciec lub matka, wychowawca lub nauczyciel, sami przesiąknięci pesymizmem, tym półniedowiarstwem: w Boga, w ludzi, w siebie, w naród swój — mogą wzbudzić, ogień zapału do pracy i do górnych czynów w sercach dzieci?

Z próżnego nie naleje! Choćbyśmy co roku ulepszali metodę naukową, zmieniali podręczniki szkolne, wprowadzali nowe zagraniczne systemy wychowania — wszystko to będą tylko experymenta, do których chcemy duszę naszej młodzieży naginać, a do których łatwo dostosować się nie da, bo tylko dusza duszę wychowywać może a wszystko inne bez niej. to same dla siebie bezduszne środki.

Tylko zdrowy i jasny duch wychować może zdrowe, pełne zapału dusze! A więc precz z pesymizmem, z tym największym wrogiem młodości.

On to stwarza takie wodniste i bezbarwne charaktery.

Niech każda matka, każdy ojciec, każdy nauczyciel(ka) wyrzuci ten chwast z serca w imię Boga, w imię dobra przyszłych pokoleń.

Na taką akcyę stać nas jeszcze, a do niej stanąć musi całe społeczeństwo, bo wróg to wielki, któremu gdyby trzeba było sprostać, nie dałaby rady ani sama Rada szkolna, ani szkoła średnia, ani Senat akademicki.

Taksamo gdyby dziś kto rzucił kamieniem winy na jedną z tych instytucyi — byłoby — jak zastrzegłam się, niesprawiedliwie.

Sami często nie posiadając wiele poczucia obowiązku, chętnie lubimy składać odpowiedzialność na drugich, a jeżeli też źle czynimy, jeszcze gorzej się tłumaczymy.

Nie uzdrowimy tem naszej szkoły średniej, naszej młodzieży, jeżeli winę na którąkolwiek instytucyę zwalimy, musimy ją wziąć wszyscy na siebie, musimy się wziąć wszyscy z wielkiem zaparciem się siebie, z wielką wiarą i miłością w sercach do pracy nad nami samymi, nad narodem naszym pomni słów Chrystusa o dobrym przykładzie względem dziatwy. (C. d. n.)

KATARZYNA TERLECKA.

Luźne uwagi [1]).

Na oścież otworzę oczom waszym wrota zaczarowanego ogrodu, jakim jest szkoła i czysty tego ogrodu ukażę kwiat. Dziwny kwiat. Oprócz barw — woni — subtelnego czaru, ma także siłę i trwałość. A nazwa kwiatu — kobieta. Lecz nie „puch marny“, nie pieścidełko, ale kobieta-człowiek, hołdowniczka pracy i obowiązku, a jednak pełna kobiecych uroków. Tak! w idealnym ogrodzie pokażę kwiat, ideał kobiety nauczycielki. Patrzcie, z jaką nieukojoną tęsknotą wyczekujące oczy zwracają matki i dzieci ku temu świetlanemu zjawisku, z jakiem upragnieniem pożąda urzeczywistnienia tego ideału naród nasz cały. Nie uśmiechajcie się drwiąco i z niedowierzaniem, nie mówcie, że ideał to niedościgły, że to hyperbola bezużyteczna. Zapewniam was, że kwiat ten przyjmie się i na gruncie rzeczywistości, — byle tylko natrafił na światło, ciepło i grunt chęci szczerych.

Jestem nawet przekonana, że z szeregów nauczycielstwa wiele wybrało ścieżkę do ideału. Nużąca to droga, ale jeszcze trochę pracy i wytrwałości, a dojdziecie do szczytów. Skarzycie się na życie pełne trudów? Nie skarżcie się! Wznieś oczy w górę znużona moja siostro! tam w boskiej wieczności ujrzysz twych współpracowników i współpracownice, tworzących święty hufiec nieśmiertelnych, świętą straż przyboczną królestwa ludzkości.

Gdybym była zdolną serdeczne pragnienie zrealizowania ideału przelać w waszą duszę, gdybym głąb myśli moich potrafiła w mocarne zakląć słowa i tchnąć w nie siłę przekonania, — byłoby to dla mnie królewską nagrodą za długoletnią pracę w takim właśnie duchu!

Wiem, że do zdobycia jej za słabe mam dane, lecz może braki choć w części zastąpi umiłowanie, z jakiem do mojej pracy przystępuję.

Pochylcie więc ku mnie główki młodsze siostry w zawodzie i słuchajcie: Prawda, że każda z nas za-

[1]) Odczyt wygłoszony w Przemyślu.

Krajowa Konferencya nauczycielska

dla okręgów szkolnych bialskiego, bocheńskiego, brzeskiego, chrzanowskiego, krakowskiego miejskiego i zamiejskiego, limanowskiego, myślenickiego, nowotarskiego, nowosądeckiego,* oświęcimskiego, podgórskiego, wadowickiego, wielickiego i żywieckiego odbyła się w Krakowie w dniach 13 i 14 maja 1914 r. pod przewodnictwem c. k. inspektora krajowego Radcy Dworu Mieczysława Zaleskiego.

W konferencyi wzięli udział inspektorowie wymienionych okręgów, dyrektorowie i dyrektorki szkół wydziałowych, delegaci nauczycieli, wybrani przez konferencye okręgowe, dyrektorowie seminaryów nauczycielskich męskich i żeńskich, ogółem przeszło sto osób.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Floryana udali się uczestnicy konferencyi do wspaniałej szkoły wydziałowej przy ul. Szlak, gdzie w pięknie przystrojonej sali gimnastycznej odbywały się posiedzenia.

Na konferencyę przybyli Dr. Fedorowicz, Wiceprezydent Namiestnictwa, J. E. Dr. Leo, prezydent miasta Krakowa, członkowie Rady Szkolnej Krajowej: Konopiński , Sołtysik, Dr. Sternbach, członkowie Rady Szkolnej okręgowej: X. Bielenin Dr. Bandrowski, Dobrowolski, Kulczyński, Prałat Wądolny, Dr. Biesiadecki, Starosta podgórski.

O godzinie 10-tej rano zagaił konferencyę Radca dworu Mieczysław Zaleski, wskazując jako cel zebrania omówienie różnych spraw wychowania publicznego młodzieży. Mowca powitał J. E. dra Leo, prezesa Koła Polskiego i Dra Bandrowskiego, przewodniczącego Komisyi szkolnej sejmowej, oraz innych gości. W dłuższem przemówieniu przedstawił rozwój szkolnictwa ludowego w Galicyi w ostatniem pięcioleciu t. j. od ostatniej konferencyi Krajowej, odbytej w r. 1907.

W r. 1907 na 6243 gminy w naszym kraju nie posiadało szkół ludowych 625 gmin. Było wtedy 5035 szkół o 12382 klasach, w których uczyło 12639 osób nauczycielskich.

Według obliczenia w r. 1913 liczba gmin nie posiadających szkół zmalała do 24, a jest nadzieja, że najdalej w jednym roku i ta liczba gmin bez szkoły zniknie i na gmachu Rady Szkolnej Krajowej można będzie zawiesić białą chorągiew na znak, że niema już w kraju gminy bez szkoły. Naturalnie i wtedy jeszcze nie ustanie akcya w kierunku zmniejszenia „zakresów szkolnych“, które trzeba zmniejszyć przez zakładanie szkół samoistnych w gminach wcielonych obecnie do innego zakresu szkolnego.

Z końcem roku 1913 wynosiła liczba szkół 5963. Liczba klas podniosła się do 16496. Frekwencya codzienna wynosiła 1.152,048, na nauce dopełniającej 216,778, razem 1.368,826. Liczba nauczycielstwa podniosła się do 17.097 Choć cyfry te należy brać jeszcze z pewną krytyką, to jednak nieda się zaprzeczyć, że ostatni okres sześcioletni wykazuje niebywały rozwój szkolnictwa krajowego. I pod tym względem należy się uznać wielką zasługę Rady Szkol. krajowej i jej wiceprezydenta Dr. Dembowskiego, z którego imieniem wiąże się tak pokaźny dorobek w rozwoju szkolnictwa krajowego.

W ogólnym tym rozwoju szkół krajowych zaszczytne miejsce przypada rejonowi szkolnemu krakowskiemu pod przewodnictwem Radcy dworu Zaleskiego. Brak miejsca nie pozwala nam zapuszczać się w szczegółowe daty. Wspomnieć tylko należy, że gmina miasta Krakowa, obecnie „Wielkiego Krakowa“, wyposażyła prawie wszystkie 42 szkoły w doskonałe, niektóre nawet wspaniałe budynki i urządzenie. Z uznaniem podniósł też przewodniczący zasługi Rady miasta i Prezydenta.

Okrzykiem na cześć cesarza zakończył przewodniczący swe wyczerpujące w pięknej formie wypowiedziane przemówienie.

J. E. Dr. Leo podziękował za uznanie dla gminy i siebie, zaznaczając, że ofiarność na cele szkolne jest najważniejszą i najkorzystniejszą inwestycyą, która się stokrotnie odpłaci podniesieniem oświaty w naszem mieście, które jako serce Polski przodować musi na drodze duchowego, narodowego rozwoju.

Po załatwieniu kilku spraw natury formalnej nastąpił z porządku dziennego odczyt naukowy o „szkole pracy“, wygłoszony z wielką swadą przez dyr. seminaryum nauczycielskiego, Wiktora Doleżana.

W referacie trwającym blizko dwie godziny podał prelegent ważniejsze momenta dziś tak głośnej na zachodzie reformy, zmierzającej do przekształcenia obecnej szkoły nauczania (Lernschule) na szkołę pracy (Arbeitsschule). Zaznaczył główne zasady i kierunki tej reformy według najważniejszych przedstawicieli tego ruchu w Niemczech, podał uwagi z własnej obserwacyi przy zwiedzaniu zakładów naukowych zreformowanych według tych zasad w Monachium, Dortmundzie, Lipsku i t. p. Przestrzegał przed niewolniczem naśladowaniem i przeszczepianiem na nasz grunt tych nowych jeszcze nie zdecydowanych kierunków; zachęcał jednak do czynienia usiłowań wprowadzania w naszych szkołach rozwijającej i uszlachetniającej pracy ręcznej, zastosowanej do miejscowych stosunków i właściwości narodowych, wskazując przytem na liczne przykłady pracy nauczycielstwa naszego w tym kierunku, które się i na obecnej wystawie szkolnej dosyć pokaźnie przedstawia.

Długotrwającymi oklaskami dziękowali zgromadzeni prelegentowi za wyczerpujący jasno przedstawiony referat, poparty szeregiem rezolucyi odpowiednich do dalszej akcyi na polu tej reformy u nas, które zgromadzeni jednogłośnie po krótkiej dyskusyi uchwalili.

Po chwilowej przerwie wygłosiła panna Paulina Nowakówna, kierowniczka szkoły 4 kl. żeńskiej w Podgórzu, odczyt na temat: „Nauka zręczności w najszerszem tego słowa znaczeniu, jako przedmiot nadobowiązkowy w szkołach ludowych żeńskich“. Na podstawie gruntownego oczytania w odnośnej literaturze pedagogicznej i wieloletniej praktyki szkolnej przedstawiła prelegentka dobroczynny wpływ na dziewczęta pracy ręcznej. Nauka robót ręcznych igłą, szydełkiem, drutami dotąd jest w szkole pracą nadobowiązkową. Należy bezwarunkowo wprowadzić obowiązkową naukę tych robót ręcznych, rozszerzając ich zakres zaprowadzeniem nowych gałęzi dla dziewcząt odpowiednich, — jak kartoniarstwo, kwieciarstwo, koszykarstwo galanteryjne, guzikarstwo, wyroby ze słomy, sznurków, gałązek drzew szpilkowych i t. p. Nauka ta ma niezmierne znaczenie wychowawcze: przyzwyczaja do pracy, uczy szanować ludzi pracujących rękoma, przyczynia sposobów godziwego zarobkowania, który kiedyś może ratować od biedy, uczy wytrwałości, zręczności, sprytu, wytwarza poczucie symetryi, ładu, piękna.

Nauka zręczności przyczyni się do podniesienia wielu gałęzi, dziś tak bardzo zaniedbanego, lub nieudolnie wykonywanego przemysłu domowego i przyczynić się może w znacznej mierze do rugowania obcych przemysłów jak sztuczne kwiaty, guziki, koszyki, galanteryjne wyroby z kartonu, papieru, skóry, za co kraj znaczne sumy wysyła za granicę, najczęściej tucząc wrogów naszego narodu.

Dlatego w każdej szkole należy zaprowadzić bezwarunkowo jakąś gałąź przemysłu, zaopatrzyć szkołę w odpowiednie urządzenia, wykształcić fachowo nauczycielki do kierowania tą nauką.

Nauka taka zyska uznanie i poparcie społeczeństwa. Ludność uboższa błogosławić będzie szkołę tak zreformowaną. Prelegentka stawia w końcu wnioski: 1) zaprowadzenia w szkołach żeńskich obowiązkowego przedmiotu pracy ręcznej w pewnym przemyśle; 2) wykształcenia fachowego nauczycielek; 3) tworzenia oddziałów nauki zręczności, liczących najwyżej 12—15 dziewcząt.

Po południu o godz. 5-tej odbyły się dalsze obrady w Collegium medicum na Grzegórzkach. Prof. uniw. Jag. Dr. Karol Klecki miał odczyt na temat: „Alkoholizm i zwalczanie go przez szkołę“.

Prelegent, przedstawiwszy na podstawie naukowych wywodów zgubny wpływ na rozwój fizyczny, zwłaszcza dzieci, alkoholu, zachęcał nauczycielstwo do podjęcia energicznej działalności w kierunku pouczenia dziatwy szkolnej o szkodliwości używania trunków. Ku temu

celowi służyćby mogły systematycznie urządzane kursa kilkugodzinne dla nauczycieli i księży celem dokładniejszego obeznania się z alkoholem i jego zgubnymi skutkami. Zgromadzenie po wysłuchaniu z wielkiem zajęciem fachowego, głęboką wiedzą odznaczającego się referatu nagrodziło prelegenta hucznymi oklaskami.

Po wykładzie powrócili uczestnicy konferencyi do szkoły na Szlaku.

Celem rozpatrzenia wniosków przedłożonych przez delegatów, a zaopiniowanych przez Wydział wykonawczy, zarządził p. Przewodniczący podział całej konferencyi na 4 sekcye oraz 1 sekcya dla oceny wystawy robót szkolnych urządzonej podczas konferencyi w salach szkoły św. Floryana. Sekcye miały do następnego dnia przygotować na pełne posiedzenie sprawozdanie.

Z porządku dziennego nastąpił referat p. Franciszka Pększyca: „O nauce zręczności w szkołach męskich“.

Prelegent w dłuższym fachowo opracowanym referacie przedstawił rozwój tej nauki na zachodzie i w szkołach galicyjskich, a uznając ją za środek pedagogiczny niezmiernej wagi, przedstawił sposoby podniesienia tej nauki u nas i podał wzory, którymi należy się posługiwać. Wnioski przedstawione przez prelegenta zgromadzenie uchwaliło i na tem zakończono obrady pierwszego dnia po godz. 10-tej wieczór.

Następnego dnia pracowały Sekcye od godziny 8 rano. O godzinie 11 otworzył p. Przewodniczący pełne posiedzenie, na którem wygłosił referat Inspektor szkolny krajowy Dr. Michał Kociuba na temat: „Jak odżywia się ludność wsi i miasteczek w kraju?“ Olbrzymi materyał złożyły szkoły na wezwanie Rady szkolnej krajowej w odpowiedziach na kwestyonaryusz w tym celu rozesłany. Materyał ten, nader cenny według opinii prelegenta, starczyłby na wielotomowe wydawnictwo. Prelegent ograniczając rzecz z powodu krótkości czasu, podał w streszczeniu „błyskawicznem“ najważniejsze momenta. Wykład atoli trwał mimo to przeszło dwie godziny i był słuchany z niezmiernem zaciekawieniem, dzięki świetnej formie i ujmującej wymowie prelegenta. Po przedstawieniu warunków geograficznych, klimatycznych i hygienicznych naszego kraju, podał prelegent niezmiernie cenne cyfry co do stosunku zaludnienia i środków żywności. Wykazał, że w kraju w stosunku do produkcyi ziemi jest za wielkie przeludnienie tak, iż na 8½ miliona ludności 1½ miliona faktycznie nie może się wyżywić. Następstwem tego jest liche odżywianie, emigracya za morze i wychodźctwo sezonowe. Szkoła może wiele zrobić w celu poprawy gospodarstwa rolnego, a więc podniesienia wydatności produkcyi rolnej; może uczyć ludu oszczędności i hygieny codziennego życia. To jednak nie wystarcza. Uprzemysłowienie kraju jest niezbędnym warunkiem podniesienia dobrobytu. Z tem łączy się poprawa odżywiania, a w następstwie tego lepszy rozwój fizyczny ludności, zmniejszenie przerażającej śmiertelności w pierwszych okresach życia, podniesienie stopy życiowej i ogólnego kulturalnego rozwoju kraju. Prelegent gorąco apelował do nauczycielstwa, aby w tej pracy społecznej i narodowej przodowało, wychowując pokolenie zdrowe fizycznie i moralnie, odporne na wszelkie ciosy i zdolne podźwignąć kraj na wszystkich polach społecznej i kulturalnej pracy. Zgromadzeni gorącymi oklaskami wyrazili prelegentowi podziękowanie za tak mozolny i zajmujący wykład.

Ostatnie posiedzenie zagaił p. Przewodniczący o godzinie 3 po poł. i wezwał p. Antoninę Munkaczy, nauczycielkę kierującą z Mnikowa, do odczytania referatu na temat: „Nauka gospodarstwa domowego w szkołach wiejskich; spostrzeżenia i wnioski oparte na dotychczasowej praktyce“. Prelegentka przedstawiła poglądy z elaboratów, wypracowanych przez kilkaset nauczycielek z kraju, dodając szereg nowych myśli i wskazówek z własnego wieloletniego, bogatego doświadczenia wysnutych, wzywając gorąco do rychłej reformy nauki szkolnej przez wprowadzenie w jak najszerszym zakresie gospodarstwa domowego, zastosowanego do potrzeb naszego ludu.

W trzechgodzinnym wykładzie, którego zgromadzeni z natężoną słuchali uwagą, oklaskami co chwila wyrażając swe gorące uznanie, — przedstawiła prelegentka kobietę dawnych czasów, porównując ją z dzisiejszą. W wymownych wywodach wskazała najważniejsze czynniki wychowawcze kobiety polskiej: kościół, dom i szkołę. Zachęcała nauczycielki, aby się gruntownie przysposobiły do zadań nauczycielki wiejskiej, która ma uczynić szkołę środowiskiem pracy kulturalnej w gminie, która ma przykładem uczyć cnoty, która ma dziatwę zaprawiać do pracy, do umiłowania ładu, porządku, czystości, oszczędności, rozbudzić w dzieciach wiejskich gorącą miłość ziemi rodzinnej i ojczyzny. Wreszcie podała prelegentka szereg wniosków, domagających się zaprowadzenia kursu praktycznego gospodarstwa domowego w seminaryach nauczycielskich żeńskich, oraz zakładania po kraju licznych szkół fachowych, celem przygotowania dziewcząt do praktycznych zawodów.

Za ten referat pełen praktycznych, na szerokiem doświadczeniu opartych wskazówek, wypowiedzianych z wielką erudycyą i zapałem, podziękował przewodniczący, podnosząc niezwykłą pracę, włożoną w to sprawozdanie. Zgromadzeni wtórowali przewodniczącemu niemilknącymi oklaskami i głośno wyrażanymi okrzykami, uznania i podziękowania. Osiwiała w pracy nad ludem w ubogiej wiosce prelegentka, święciła tryumf swoich niezaprzeczonych zasług na polu racyonalnego oświecania ludu. Kto zaś zna bliżej jej niezmordowaną a skuteczną pracę, przyzna niezawodnie, że to najwyższe uznanie, — jak się sama prelegentka wyraziła, — uznanie towarzyszy i towarzyszek pracy, było zasłużonym hołdem oddanym cichej, ofiarnej, gorącą miłością ludu i narodu owianej pracy nauczycielki wiejskiej.

Po sprawozdaniu pięciu sekcyj mianowicie o wnioskach członków konferencyi i uchwałach, oraz sprawozdaniu z wystawy prac szkolnych, nastąpił wybór członków Wydziału konferencyi krajowej: Członkami wybrani: dyr. Karol Drozdowski, Franciszek Terlecki. Zastępcami wybrano dyr. sem. Wiktora Dolcżana i dyr. Macieja Jarzynę.

Przewodniczący Radca dw. Zaleski zamykając konferencyę stwierdził, iż w długich dwudniowych obradach konferencya spełniła swe zadanie, wyczerpawszy porządek dzienny i powziąwszy wiele ważnych uchwał, które Rada szkolna Krajowa niezawodnie weźmie pod ścisłą i gruntowną rozwagę i z całą życzliwością dążyć będzie do ich załatwienia.

Imieniem zgromadzonych podziękował przewodniczącemu dyr. Drozdowski za niestrudzone i wyrozumiałe przewodnictwo obradami, oraz za wieloletnie zawsze przychylne popieranie postulatów nauczycielstwa w Radzie szkolnej krajowej.

Ostatnia konferencya krajowa, która znacznie odbiegła od dotychczasowego trybu obradowania, poruszyła tematy niezmiernie aktualne i ważne, stojące na wysokości dzisiejszych prądów, zmierzających do radykalnej reformy wychowania publicznego. Podnieść należy, że referaty znalazły się w ręku doskonałych, fachowo przygotowanych referentów, to też widocznem było, iż zainteresowanie zgromadzonych z każdą chwilą rosło. Zadowolenie słuchaczy objawiało się najwidoczniej w wytrwałem słuchaniu z zainteresowaniem przydługich nawet referatów. Rozprawy ograniczyły się do właściwej miary, więc rozwlekłością nie nużyły słuchaczy. Rezultaty tak umiejętnie pokierowanej konferencyi wywarły ogólne zadowolenie i wyjdą niezawodnie na rzetelny pożytek szkoły. Z pociechą podnieść i to przychodzi, że pracowitość, inteligencya, zapał i poświęcenie dla sprawy naszych nauczycielek święciły prawdziwy tryumf. Udział nauczycielek w pracy nad upraktycznieniem nauki szkolnej okazał się niezwykłym. Wystąpił on również wybitnie we wspaniale urządzonej wystawie szkolnej równocześnie z konferencyą krajową; o czem w następnym numerze naszego dwutygodnika obszerne damy sprawozdanie.

J. M.

---

daje sobie pytanie: poco właściwie żyję? Czy znalazłyście wyczerpującą odpowiedź? Sądzę, że poto, żeby z życia uczynić co najlepszego, to co sprawia radość i pożytek bliźnim, a mnie zadowolenie wewnętrzne przynosi. Do życia takiego trzeba mieć: 1) miłość dla idei doskonałości i użyteczności, 2) zdolność postawienia jasno celu, 3) energię i wytrwałość do jego wykonania. Musimy poznać obowiązki względem siebie i bliźnich, zastanawiać się nad sposobami możliwie doskonałego wypełniania tych obowiązków i rozłożyć sobie umiejętnie czas, żeby te obowiązki systematycznie i ściśle wykonywać. Chcąc podołać obowiązkom, jakiemi życie nas obdarza, musimy mieć silne zdrowie i zahartowany system nerwowy, bo tęgich nerwów wymaga nasz zawód. Tłumaczenia niektórych, że w ciszy nocnych godzin najintenzywniej pracują — jest właśnie dowodem słabych nerwów. U normalnego człowieka energia rannych godzin jest w skutki wydatniejsza. Musimy mieć krew bogatą w tlen, ile możności przebywać jak najwięcej na świeżem powietrzu, przewietrzać klasy, wyszukiwać na mieszkanie izby obszerne, jasne, suche i przewiewne, używać jak najwięcej kąpieli, nie kryć się przed słońcem i deszczem, nie lekceważyć sportów, nie zaniedbywać szwedzkiej gimnastyki. Odżywiać się dobrze, poważniej traktować sztukę kulinarną, ograniczyć ilość kawy, herbaty (imitacya kawy i herbaty) i korzeni.

Wymówka pań, że zajęcia szkolne nie pozostawiają czasu na porządne gotowanie — nie zawsze jest uzasadnioną. Przypominam umiejętność podziału czasu i ranne wstawanie.

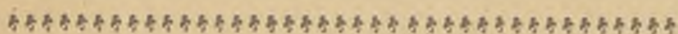
Przeplatanka herbatki z jajecznicą jest jednym z powodów usposabiających pessymistycznie do zawodu nauczycielskiego. Wiem dobrze, że kwestya niektórych czynników zdrowotnych jest przedewszystkiem kwestyą dochodów oraz stosunków lokalnych urągających często najprymitywniejszym wymaganiom człowieka kulturnego, ale wiem także, że nieraz przy wszelkich danych powyższe względy na zdrowie są bardzo lekceważone.

Słówko o paleniu tytoniu. Żadna kobieta palić nie powinna. Bardzo to nie zdrowe i bardzo - bardzo nieestetyczne: przy bardzo — bardzo ładnych usteczkach.

Wiele godzin przeżywamy w mieszkaniu. Tu chronimy się po pracy, szukając wytchnienia. Ażeby jednak znaleźć w mieszkaniu miły odpoczynek — musi ono mieć odpowiedni do swego celu wygląd. Powinno być bezwzględnie czyste, wygodne, możliwie ładne. Nie wchodzą tu w grę wyłącznie środki materyalne.

Najuboższa izba nabierze wdzięku, jeżeli mieszkanka jej ma zamiłowanie porządku i jakie takie poczucie piękna. Tymczasem jakiemże urągowiskiem porządku są niektóre gniazdka uroczych mieszkanek. Żadna rzecz nie ma określonego miejsca. Wszystkie przedmioty skazane na tułactwo — wirują z miejsca na miejsce. Maszynka spirytusowa na katalogu szkolnym, lampa, cukierniczka i szczotka na oknie, łyżka stołowa w przemiłej zgodzie z objektem służącym do czesania, jeden bucik wyziera z pod stołu — dziwiąc się dlaczego drugi powędrował pod próg, na poręczach łóżka i krzeseł festony z bluzek, ręczników, pończoszek. Ale dość już! Złośliwa jestem i szydercza! To nie niedbalstwo i nieporządek to może tylko „artystyczny nieład“. Zresztą takie okazy należą do wyjątków. Przewaga mieszkań miłych, zdobnych w kwiaty, książki i gustowne robótki. Nietylko w mieszkaniu, ale i w klasie, w której uczymy, muszą być ślady ręki czyniącej porządek.

Ciąg dalszy nastąpi.



Szkoła przyszłości, szkoła twórczej pracy!

(Dokończenie).

Dr. Kerschensteiner, wychodząc z założenia, że przeważna część obywateli oddaje się zajęciom fizycznym, pracuje ręką, żąda od szkoły przygotowania w kierunku zawodowym, aby państwu wychować pożytecznych obywateli. Żąda zatem uwzględnienia w planach szkolnych pracy ręcznej, udzielanej przez fachowych nauczycieli rzemieślników, (Fachlehrer) i to przez cały czas uczęszczania do szkoły. Występują tu zasady kolektywizmu i utylitaryzmu bez względu na indywidualne potrzeby jednostki. Zdaniem Dra Gaudiga zadaniem szkoły nie może być wychowanie dla celów państwa, poza państwem stoi religia, rodzina, nauka — słowem to wszystko, co streszcza indywidualne życie jednostki; szkoła musi szanować i wychować osobowość człowieka, rozwinąć indywidualność.

Wyrzuca Gaudig ze szkoły wszelką fachowość, zostawiając atoli pracę ręczną jako środek metodyczny. Znaczna część nauczycielstwa niemieckiego stanęła po stronie tak pojętej reformy szkół i występuje stanowczo przeciw warsztatowej formie pracy ręcznej. Typ Kerschensteinera występuje w nowo zreformowanych szkołach monachijskich, jeszcze radykalniej w Lipsku — w zasadach umiarkowanej reformy polega urządzenie szkoły w Dortmund, której prelegent poświęcił dłuższą uwagę. Ta ostatnia najbardziej zbliżona do naszego typu, może służyć za wzór i dostarczyć nam inicyatywy. Szkoły pracy kładą wielki nacisk na klasę elementarną, która dziecku, wyrwanemu nagle ze środowiska rodziny ma ułatwić przejście do systematycznej pracy. Nauka dzieci musi się koniecznie zbliżać do zabawy, kształcąc równocześnie zmysły i rozszerzając zakres wyobrażeń. Na pierwszy plan wysuwa się lepienie z gliny, plasteliny, potem rysunek, ilustrowanie barwnemi kredkami, w czem wszyscy uczniowie są czynni; ruchomy alfabet, kramik do ważenia i mierzenia — każde dziecko mając zapas własny środków uzmysławiających zatrudnia rękę ustawicznie i musi brać czynny udział w nauce. Prelegent podał bogatą już teraz literaturę szkoły pracy, a na tablicach z rysunkami demonstrował metody i porządek ćwiczeń. Nauka rzeczy ojczystych „Heimatkunde“ stanowi istotę planów naukowych. Postępuje równolegle z językiem ojczystym, ale opiera się na rzeczywistości, na życiu samem. Nauka przyrody w ogrodzie szkolnym, planowo obmyślane i ze znajomością rzeczy przeprowadzone wycieczki w najbliższe, potem dalsze okolice zapoznają dzieci z geografią, przyrodą i historyą kraju ojczystego, które to przedmioty dopiero w klasach wyższych traktuje się naukowo.

Szkoła Dortmundzka wprowadza zasadę pracy przy każdym przedmiocie: niema lekcyi bez poglądu, rysunku, żywego udziału dzieci w nauce. Taka metoda, budząc w dziecku cały szereg zainteresowań wypędza ze szkoły nudę, a czyni ją miejscem radości i wesela, czego tak bardzo łakną dusze dziecięce. Urzeczywistnienie idei szkoły pracy połączone jest z istnieniem nauczycieli — zdolnych odpowiedzieć zadaniom nowoczesnej szkoły; z reformą szkoły łączy się reformę seminaryów i wykształcenie nauczycieli.

Szkoły te mają niezaprzeczoną wyższość nad szkołą naszego typu, należy atoli postępować bardzo ostrożnie i krytycznie w przyswajaniu sobie nowych dróg i zbadać wszechstronnie ich ogólno-ludzką, wychowawczą, a zwłaszcza narodową wartość. Zbytnie przecenianie pracy fizycznej mogłoby łatwo obniżyć poziom umysłowego

wykształcenia młodzieży, wprowadzić do szkoły mechanizm i zamiast ludzi wychować bezduszne maszyny. Trzymajmy się złotego środka, a ucząc się od obcych, nie pomijajmy naszych tak świetnych tradycyi wychowawczych, — zapoznajmy się ze wskazaniami komisyi edukacyjnej, jej zasadami, a znajdziemy tam niejedną cenną wskazówkę. Pozatem o wartości szkoły, trafności metody decydować będzie po wszystkie czasy indywidualność nauczyciela, jego zapał do pracy, umiłowanie zawodu i zrozumienie narodowego znaczenia szkoły.

Wykłady Dra Nittmana dużo nauczyły, a były bardzo na czasie, bo wszystkie tegoroczne konferencye krajowe w Austryi i u nas odbywają się pod znakiem szkoły pracy.— Niechże nas wypadki nie zaskoczą nieprzygotowanych.

Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia „Samopomocy“ Nauczycielek w Przemyślu za rok 1913.

Samopomoc nauczycielek w Przemyślu istnieje rok piąty i rozwija się bardzo pomyślnie.

Praca Wydziału skupiała się w sekcyach, gospodarczej, przemysłowej popierania interesów nauczycielstwa, a w szczególności nauczycielek, naukowo-pedagogicznej, pracy społecznej i zabawowej.

Sekcya gospodarcza zajmowała się przyjmowaniem w swym lokalu pań nauczycielek na krótszy i dłuższy pobyt — tych, które zdawały egzamina. Sekcya przemysłowa prowadziła przedsiębiorstwo kwieciarstwa i wyroby owe zbywała w miejscu i na prowincyi. Zajmowała się również sprzedażą wyrobów tkackich „Spółki tkackiej we Lwowie“, z czego uzyskała znaczny procent. Przygotowała przeszło 100 pięknych robót ręcznych na tombolę – na cele Samopomocy, a w przyszłości zamierza zająć się sprzedażą przyborów do robót ręcznych dla szkół przemyskich. Sekcya popierania interesów nauczycielek zajmuje się przygotowaniem do matury i egzaminu kwalifikacyjnego, udziela członkom stowarzyszenia pożyczek i zapomóg, udziela wszelkich informacyi w sprawach zawodowych, i zaznajamia nauczycielki ze wszystkiem co stoi w związku z pracą zawodową i ideową nauczycielstwa.

Sekcya naukowo-pedagogiczna zajmuje się prowadzeniem biblioteki i urządza pogadanki. Sekcya pracy społecznej spieszy chętnie do pracy w duchu katolickim i narodowym, o ile ją do pracy wzywano. Przystąpiła jako członek do utworzonej dla celów spraw kobiecych w Krakowie „Gościny“, jak również do „Zjednoczenia Stowarzyszeń polskich kobiecych w kraju“ z siedzibą we Lwowie, które ma na celu wspólną pracę nad oświatowem, społecznem i ekonomicznem podniesieniem kraju.

Sekcya zabawowa urządziła dwie loterye fantowe i uroczystość ku uczczeniu pamięci Ks. Piotra Skargi.

Samopomoc nauczycielek w Przemyślu należy do „Zrzeszenia polskich Stow. katol. nauczycielek z siedzibą w Krakowie“ utworzonem na zjeździe w Krakowie w maju 1913 r., na które złączyły się trzy istniejące w kraju Stow. Nauczycielek t. j. Stow. Nauczycielek w Krakowie, Związek nauczycielek we Lwowie i Stow.: Samopomocy nauczycielek w Przemyślu. Wraz ze Stowarzyszeniami zrzeszonymi brała Samopomoc przemyska udział w „Krajowej Delegacyi polskich Towarzystw nauczycielskich we Lwowie“.

Samopomoc dąży do zbudowania własnego domu, na który Walne zgrom. przeznaczyło pewien fundusz.

Interesa nauczycielskie wymagają podniosłości ducha i pewnej wyżyny moralnej, na której nauczycielka stać powinna, to też Samopomoc nauczycielek podejmuje z ochotą wszelkie trudy i starania, by przyjść z pomocą „Swoim“ i służyć Bogu i ojczyźnie wedle sił swoich.

Dochód Samopomocy z wkladek członków z opłat p. p. Nauczycielek za pobyt w lokalu stow., z festynu, tomboli, odczytów z kwieciarni i ze sprzedaży towarów komisowych, wynosił 4227 K. 8 h. rozchód zaś szczególniej czynsz za lokal, pożyczki członków, administracya, zapomogi i inne 3944 K. 92 h. pozostałość na rok 1914 wynosi 282 K 16 h.

Szkoła, a rocznice dziejowe.

„Trzeba mistrzów, by pilno badali puls [młodzi
„Mówili. to godzi, a to się nie godzi.—
(Syrokomla).

Choć izba ciasna, miejsca na scenę nie ma, nie ma potrzebnych rzeczy najważniejszych do urządzania przedstawień szkolnych, jednak tam gdzie nauczycielka pragnie się tem zająć, wszystko uda się.

Czem są w życiu wioski uroczystości narodowe, urządzane w szkole, – nie trzeba zdaje się dużo o tem mówić.

Wywiera to zawsze wpływ nader dodatni, uświadamia narodowo, zbliża rodziców do szkoły, dziatwie zapisuje się w pamięci niezatartymi zgłoskami. Więc też w owych wioskach, w których nauczycielki nie żałują trudu, by każdą ważniejszą rocznicę dziejowych wspomnień uczcić wieczorkiem narodowym, lud wdzięcznie opowiada letnikom o tych chwilach podniosłych, do gazet przesyła sprawozdanie.

Wiemy my dobrze, jakie przeszkody stają kamieniem nie raz jeden, lecz z uznaniem podnosimy zasługi tych pracownic, które właśnie umieją wytrwać nie zrażone.

Dobór sztuczek łatwych, patryotycznych, niestety nie jest bogaty. Wydano jednak dość broszurek, a z tych wybrać można rzecz odpowiednią, czy na rocznicę Grunwaldu, czy listopadową itd.

Trudności w przygotowaniu kostyumów przeciwstaje dobra wola. Ona umie skleić papierowe pancerze i kaska ułańskie, sfabrykować stroje królewskie nieraz z materyałów nader tanich, choćby z podszewki lśniącej — zwanej „glorią“. Kulisy z firanek lub płótna białego, dobrze wyglądają, kurtynę upina się bodaj z kapy lub perkalu. Słowo wstępne, powinno w serdecznych wyrazach łączyć wspomnienie dziejowe z warunkami dzisiejszych obowiązków. Deklamacye bądź zbiorowe, bądź osobne, zawsze są mile przyjmowane. Chóry dziecięce także mają wielkie znaczenie, tak samo „żywe obrazy“, co nie jest za trudne. Do deklamacyi dostarcza wiele materyału „Śpiewnik historyczny“ Jana Sawy- (Konopnickiej), także w rocznikach „Małego Światka“ znajduje się dużo wierszy nastrojowych. W niektórych szkółkach zaprowadzono, iż jedno z starszych dzieci przemawia na rozpoczęcie wieczorku i to podoba się także.

Na zakończenie roku szkolnego urządzane „poranki“ z programem dobrze ułożonym, to nader uroczysta chwila, która nieraz i obojętnych do szkoły zbliża.

Krajoznawcze wycieczki w sierpniu 1914

Sekcya wycieczkowa Oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego w Przemyślu urządza dla Nauczycielstwa i innych osób w sierpniu b. r. następujące wycieczki poza granice kraju:

1. Wycieczkę do Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Poznańskiego. — Wycieczka obejmuje: podróż statkiem najpiękniejszą częścią Wisły, z Sandomierza do Warszawy, Warszawę z okolicą Malborg (słynny zamek krzyżacki), Gdańsk, następnie okrętem: zatokę Gdańską, półwysep Hel, kąpiele i latarnię morską, Soboty i Oliwę (Wybrzeże Kaszubów). Z powrotem Toruń, Kruszwicę i Gopło, Gniezno, Poznań. Wrocław. — Zwiedzenie Krakowa i Wieliczki nastąpi tylko na żądanie uczestników.

Koszta wycieczki, wraz z całem utrzymaniem wyniosą 180 K od osoby. Wycieczka potrwa 12 dni. — Wyjazd nastąpi 1. lub 2. sierpnia.

2. Wycieczka do Królestwa Polskiego, Warszawy, Częstochowy, Krakowa i Wieliczki. — Czas trwania 7 dni. Koszta około 120 K.

3. Wycieczka na uroczy Krym. — Wycieczka zwiedzi po drodze: Kamieniec Podolski, Odessę, wybrzeże morza Czarnego — poczem okrętem do Eupatoryi. Obejmie następnie Bakczyseraj (miasto typowo-wschodnie — niegdyś tatarska stolica), Sebastopol, Symferopol, góry Jajła, pieszo na Czatyrdagh, (cudowny widok na morze Czarne) przepiękne doliny nadmorskie z południową roślinnością i gajami oliwnymi, wspaniałe wille, zamki i t. p. Koszta wycieczki wyniosą wraz z całem utrzymaniem około 160 K od osoby. — Wyjazd około 15. sierpnia.

Szczegółowe prospekty i programy powyższych wycieczek rozesłane będą w maju. Ze względu na ściśle ograniczoną ilość uczestników, tylko wczesne zgłoszenia będą uwzględnione. Nadsyłać je można pod adresem: Sekcya wycieczkowa Oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, na ręce kol. Juliana Kisielewicza, Przemyśl, szkoła wydziałowa św. Stan. Kostki.

Na odpowiedź należy dołączyć znaczek pocztowy.

Przegląd czasopism.

Głos kobiet polskich tygodnik społeczny, wydawany przez polski Związek niewiast katolickich we Lwowie, wprawdzie w ciasnych ramach, zawiera jednak artykuły nader ważnej treści. Zaletą tego samego pisma jest, iż od beletrystyki odstąpiło a zwraca myśl ku pracom społecznym.

Jutrzenka pisemko obrazkowe dla dzieci, bajecznie tanie (rocznie 70 hal.) wychodzi w Cieszynie. Zasługuje ono z wszech miar na poparcie, bo dostarcza dzieciom dość wierszyków i powiastek.

Wychowanie w domu i szkole umieszcza w najnowszym numerze wiele pożytecznych artykułów.

Nasz dom tygodnik, obejmuje coraz szersze kręgi i wszelkie sprawy dotyczące tak wychowania jak i społecznych obowiązków opracowuje gorliwie. Ogólny kierunek, to wskazanie wytycznej drogi godności i obowiązku polskiej rodziny.

Zjednoczenie organ Tow: kob. ośw. w Poznańskiem zamieszcza interesujące sprawozdanie z działalności kobiecych stowarzyszeń pod zaborem pruskim. W Czarnkowie na kursach dla kobiet p. Jadw. Szlagowska wykłając „o znaczeniu pracy i oszczędności“ nader ważne podniosła hasła; „Drobnostek w życiu jest wiele, jednak nie trzeba ich zaniedbywać, a matka troskliwa zachęci dzieci do pracy“. Miłość pracy broni przed złem. To co zdobyłyśmy pracą, trzeba utrzymać oszczędnością. Zapobiegliwa kobieta umie spożytkować wszystko, żeby się nic nie zmarnowało, odmawianie sobie i rodzinie tego co jest potrzebne, nie nazywa się oszczędnością, lecz skąpstwem. Dzieci trzeba do oszczędności wcześnie przyzwyczajać.

Skautka, miesięcznik drużyn dziewczęcych. W zeszłym roku zorganizowano w Krakowie skaut dla dziewcząt, a już w marcu b. r. pojawił się miesięcznik, poświęcony jego sprawom. Redakcyę tego wydawnictwa, przeznaczonego zarówno dla skautek jak i jego kierowniczek objęła znana w Krakowie nauczycielka gimnastyki p. Jadwiga Mayówna. Pierwszy numer Skautki przedstawia się bardzo sympatycznie; zawiera: artykuł wstępny redaktorki, piękny wiersz Jadwigi z Łobzowa, regulamin wewnętrzny drużyn żeńskich, nowelę: Szpieg i t. d. Ogromnie mała prenumerata: rocznie 2 K. 40 h., dla skautek 1 K. 40 h., obok pięknej i podniosłej treści zapewnia „Skautce“ wielką poczytność.

Album ziemi. Wydawnictwo to powinno być z wielkim pożytkiem w bibliotekach szkolnych powitane. Cztery zeszyty, które wyszły z druku, obejmują jakoby całokształt geograficzny poglądu na ziemie polskie.

Po ziemi ojczystej, zajmujący opis katedr polskich, już wkrótce stanowić będzie całość skończoną. Wszystkie katedry polskie zostały tu opracowane starannie i ozdobione rycinami. Jako podręcznik do krajoznawstwa i historyi narodu, powinno być to wydawnictwo w bibliotece każdej większej szkoły.

Zdrowe życie między innemi artykułami zamieszcza zatytułowany: *Do was Matki i gospodynie domów polskich.* W tym artykule autorka udowadnia, iż nie idzie o samo zaspokojanie głodu, — lecz o celowość odżywiania. Kuchnia domowa jest związana z zdrowiem i życiem rodziny, a matki i żony odpowiedzialność tę muszą uznać. Przyznać należy, iż nie mało jest matek i gospodyń, które zupełnie nie są przygotowane do kierowania gospodarstwem domowem, a na tem cierpią i żołądki i nerwy — oraz liczby wydatków. *Sz:*

Nowe książki:

„Mała botanika“, czyli opis roślin dziko rosnących na obszarze ziem polskich, a mających zastosowanie w lecznictwie i przemyśle“ — dla ludu i młodzieży napisał Kazimierz Baranowski, nauczyciel szkoły ludowej i hodowca ziół lekarskich w Chocimierzu.

Pod tym tytułem wyszła bardzo polecenia godna książeczka, której brak już dawno odczuwano. Podręcznik ten udziela cennych wskazówek wszystkim osobom, któreby się chciały zająć uprawą, względnie zbieraniem ziół. Książka poprzedzona jest bardzo ciekawym wstępem mieszczącym mało ogólnie znane wiadomości o zapotrzebowaniu rocznem w Galicyi w różnych ziołach. Zioła te sprowadzone bywają przeważnie z zagranicy, gdy tymczasem sami nie tylko moglibyśmy pokryć zapotrzebowanie własne, lecz dostarczać mnóstwo towaru na wywóz. Po tym nadzwyczaj interesującym wstępie i po ogólnych uwagach o zbieraniu ziół lekarskich i przemysłowych, następuje część, mieszcząca opisy tych roślin, które mają zastosowanie w lecznictwie i w przemyśle. Przy każdej roślinie podane są dokładne wyjaśnienia co i jak się z tej rośliny zbiera i ile mniej więcej wynosi przeciętna cena, którą składy drogueryjne względnie apteki za odnośny artykuł płacą. Książeczka ta nadaje się bardzo do bibliotek szkolnych.

O przyzwoitem zachowaniu się młodej panienki. II. O pielęgnowaniu zdrowia. Opracowały Józefa Swobodówna i Eugenia Horoszkiewiczowa, ilustrowała Marya Dankówna.

Książeczka jest bardzo na czasie i oddaje prawdziwe, usługi wychowawcom, wywierając bardzo dodatni wpływ na młodzież. Książeczka ta znajdować się po-

winna w każdej rodzinie, gdyż i cena 35 h. jest przystępna dla ogółu.

Listy do Redakcyi.

Ukazanie się pisma »Nauczycielki« sprawiło mi wielką przyjemność, tyle bowiem jest spraw szkolnych i społecznych, o których pisać pragnę, tyle jest zagadnień do rozstrząsania, że codzień myśli tłoczą się na papier, powstrzymuje je jednak brak czasu, bo może nie wszyscy wiedzą, co to jest praca nauczycielki w szkole I-dno klasowej.

Dziś ja się wcale skarżyć nie zamierzam, przeciwnie, chyba szczycić, bom ja w tej szkole, — »w tej wsi, wśród tych łanów, i pól prawdziwy pan i król.« — Wola moja staje się najczęściej prawem, przykład mój – wskaźnikiem, słowo moje powtarzane z ust do ust, opowiadane wieczorem w chacie stanie się z czasem zasadą, rady moje — zachowywane przy pracach gospodarczych, polepszają byt materyalny ludności.

I czegoż mi więcej do szczęścia potrzeba, gdy mam zaufanie tych, wśród których żyję i dla których pracuję, gdy Bóg zdrowie daje, — a jest i nadzieja poprawy materyalnego bytu.— Prawda, widzę jeszcze dużo złego, zakorzenione wady zbyt często garbią gładzoną powierzchnię, najlepszy nieraz uczeń schodzi w młodzieńczym wieku z prawej drogi, ale czuję postęp i zdarza się zwykle, że błędy chwilowe zostają pokonane wpojonemi w szkole zasadami.

Więc cenię bardzo mą pracę na jednoklasówce, a nadewszystko mą wolność, — gdyż nie potrzebuję się obawiać, by mi kto zdobytego wpływu zazdrościł i przeszkadzał w pracy; — nie zamieniłabym się nigdy na pracę w szkole więcejklasowej.

Odwiedzałam niedawno koleżanki w większej wsi, gdzie jest zajętych 7 sił naucz. – Trafiłam na naradę trzech pań, jak pomódz księdzu w przygotowaniu dzieci do Sakramentów św. — Ks. proboszcz pracujący bez wikarego w dużej parafii bardzo się ucieszył z tej myśli, ale jak ją wykonać? Zdziwiła mnie ta trudność, bo cóż to łatwiejszego jak przedłużyć lekcye, gdy się z taką gorliwością uczy jak te, dobrze mi znane panie. Myślałam chyba, że to z innych klas dzieci mają w tym roku przystąpić do I-szej Komunii św. Ależ nie, właśnie te moje koleżanki pracują w drugiej i trzeciej klasie, ale lekcyi przedłużyć nie mogą, a w czasie lekcyi też nie można. I z narady wynikło zwoływanie dzieci wieczorem do Kółka Rolniczego, gdzie kolejno panie uczyć miały. Byłoby to nie złe, gdyby nie rozległość wsi, która może utrudni dzieciom zajętym pasieniem przychodzenie po raz drugi na naukę.

Z innej szkoły skarżyła mi się nauczycielka, że w szkole majowego nabożeństwa odprawiać nie może, przeszkodą bowiem stoją pewne rozprządzenia ustawy szkolnej, ale sądzę, że takie postępowanie przekracza ustawę, najważniejszem bowiem prawem w ustawach państwowych i krajowych jest, że szkoła ma wychowywać religijnie i moralnie, więc i ustrojenie majowego ołtarzyka, i szczególniej przygotowanie uroczyste do najświętszego dnia w życiu jest tylko wykonaniem tej ustawy.

Kto umiłował swą pracę, ten wiele zdziała i po za planem obowiązkowym i po za granicami przeszkód rozlicznych. *A. Hallerówna.*

Wielce łaskawe Panie!

Przeczytawszy śliczny prawdą i ideałami przepojony numer dwutyg. „Nauczycielka“: proszę gorąco o przyjęcie mnie do „Stowarzyszenia“ jako członka, oraz o nadsyłanie „Nauczycielki“. Przyjmę chętnie wszelkie warunki obowiązujące członków Stowarzyszenia, bo miło mi będzie, iż nie odczuję dalekiego osamotnienia. W wakacye radabym zbliżyć się, korzystać z wypożyczalni i znaleść w Stowarzyszeniu bratnie serca, które zbolałym i niejeden raz zatrutym goryczą duszom, umieją dodać odwagi i rozgrzać je zapałem.

Trzeba mi wśród ciężkich i przykrych warunków życiowych pomocy duchowej, dlatego też gorąco proszę o przyjęcie mnie w zastęp członków, a może kiedyś i ja z dalekiej i cichej szkółki przydam się w chwili wezwania do pracy.

Marya Rozwadowska
nauczycielka.

Szanowna Redakcya „Nauczycielki“

Do ogólnego hymnu radości z powodu pojawienia się „Nauczycielki“ i zewsząd płynących jak struga życzeń „Szczęść Boże“ pozwalam sobie dorzucić i swoje ziarnko „pomyślnosci“ dla nowego wydawnictwa o tak doniosłem znaczeniu. Jeżeli „Nauczycielka“ spełni to co zamierza, to znaczy będzie tą „jasną nicią łącznych uczuć i prac wspólnych, pośredniczyć będzie w wymianie myśli i uczuć, w wypowiedzeniu się wzajemnem, to zdobędzie sobie wkrótce wstęp nietylko do skromnego mieszkania nauczycielki, ale utoruje sobie drogę i do pałaców i do dworów i do środowiska o mniejszej lub większej kulturze, wszędzie tam, gdzie naczelne mniejsce w wychowaniu zajmuje kobieta polska. — Żądna ona zaczerpnąć wiedzy specyalnie z dziedziny wychowania, psychologii, pedagogii. — Są to księgi mądrości zamknięte zamkiem tajemniczym,— a kluczem do nich niech będzie „Nauczycielka“ tego z całego serca jej życzę. *Z wyrazami wysokiej czci*

A. Żuk Skarzewska

Nowy Sącz.

Sekcya wycieczkowa Pol. Tow. Pedagogicznego urządza w połowie czerwca wycieczkę naukową do Częstochowy, Krakowa i Wieliczki. Bierze w niej udział głównie dziatwa szkolna i nauczycielstwo, a tylko kilka osób z poza tych sfer, jako spokrewnione czy to z dziatwą czy z Gronem nauczycielskiem. Wyruszają dnia 13 czerwca wprost do Częstochowy Uczenice cieszą się bardzo na tę podróż, która połączy wrażenia pielgrzymki do miejsca tak drogiego dla każdego Polaka i naukowy ma cel poznania serca Polski Krakowa i jego cennych zabytków, oraz najpiękniejszych na całym świecie kopalń soli, jakimi są wielickie. —

„Szczęść Boże“ niech towarzyszy tak pięknej inicyatywie. *Kl. Kowalska.*

P. T. Koleżankom w odpowiedzi na pisma odebrane.

Jesteśmy bardzo wdzięczni za nadesłane nam uwagi, nie omieszkamy z nich skorzystać i prosimy o dalsze.

Odpowiedzi od redakcyi.

JW. Pani Hr. Zamojska — Kuźnice. Za serdeczne wyrazy życzliwości i życzenia dla »Nauczycielki« dziękujemy uprzejmie. Administracya wyszle żądane numera dla zakładu.

WP. Kosz. — Kraków. Myśmy się spodziewali, iż rozliczne głosy poczną upominać się o artykuły upragnione. — Trochę cierpliwości! Dotychczas poczta nie przyniosła nam ani jednego artykułu »metodycznego«, natomiast otrzymaliśmy moc poezyi..(!).

WP. XY. Przemyśl. Umieścimy, lecz później i prosimy o dalsze.

WP. Jadw. Musz. Kosów. Bliższe wiadomości co do zbierania maku, podą red. Przewodnika »Kółek rolniczych«. Lwów, ul. Mickiewicza 26.

ODPOW: REDAKTORKA JOANNA POGONOWSKA.

Z DRUKARNI E. i Dra K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE.

Pierwsza koncesyonowana

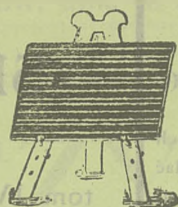
Krakowska Szkoła śpiewu solfégu

t. j. śpiewu połączonego z czytaniem nut głosem dla dzieci i młodzieży

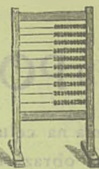
Stowarzyszenia Nauczycielek.

Kierowniczka **p. Stanisł. Heumannówna**
Kraków, ul. Batorego 18, II. p.

Zapisywać się można codziennie od 3—4.



FABRYKA TABLIC SZKOLNYCH drewnianych i z masy linolejno-papierowej. Liczydeł. Lakierów :-: i farb do odnawiania tablic. :-:



Mieczysława POLACZKA
w SAMBORZE. Nka.
Cenniki darmo i opłatnie.



NAJWIĘKSZY W KRAJU wyrób bandaży na przepukliny, opasek brzusznych, szelek ortopedycznych przeciw pochyłemu trzymaniu się i zgarbieniu i t. d.

M. Z. POLACZEK, Sambor 35.

Cenniki ilustrowane gratis i franko.

„KIMONO“

HELENY
PNIEWSKIEJ

PIERWSZA PRACOWNIA ORAZ MAGAZYN
GOTOWYCH BLUZEK, SZLAFROKÓW, MATINEK i FARTUSZKÓW
POD FIRMĄ

»KIMONO«

KRAKÓW, ULICA KARMELICKA L. 7.

Posiada specyalną przykrawaczkę. — Specyalny oddział do szycia z obcych materyałów. — Zamówienia uskutecznia się do 3 godzin. — Dla P. T. Członków Stowarz. Nauczycielek znaczny opust.

Polska, katolicka pralnia bielizny

»LILIA«

Spółka z ogr. odp. KRAKÓW, TEL 1459.

Filie w Krakowie:
Długa 17, Zyblikiewicza 9, Garbarska 3, Zwierzyniecka 20, Krakowska 7, św. Gertrudy 23, Karmelicka 57, Salwator.

Na prowincyi liczne Filie. Tam gdzie ich jeszcze niema, poszukuje się zastępców, względnie zastępczyń.

! Ważne dla P. T. Pań Nauczycielek !

Na spłaty miesięczne bez podnoszenia cen

zegarki »Omega, Patek, Schaffhausen« i t. d. w złocie, srebrze, stali, niklu, zegary pendułowe, francuzkie, budziki, łańcuszki złote i srebrne poleca

A. SULIKOWSKI, Zegarmistrz,
KRAKÓW, UL. GRODZKA L. 1.

Przyjmuje reperacye i zamiany.

Kto chce ubezpieczyć w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od **pożaru,** pioruna, **eksplozyi** i t. p., **od kradzieży i rabunku,** — ziemiopłody od **gradobicia,** — kto chce uzyskać podstawę **kredytu,** kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie itp. **niech zwróci się** o informacyę do któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucyi asekuracyjnej polskiej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Informacyi udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Bernie mor: — Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie. — Generalne Agencye w Cieszynie i Czerniowcach, oraz około 2.000 Agencyi Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.

Z końcem roku 1912 wynosiła: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym: **Kor. 2.575,905.860·**— Wartość ubezpieczona w Dziale od kradzieży: **Kor. 18,586.305·**— Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym: **Kor. 127,405.504·**— Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło **Zwrotów i dywidend: Kor. 41,198.188·— Odszkodowań: Kor. 280,348.113·—**

Fundusze gwarancyjne wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1912: **Kor. 68,700.751·61.**

Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikawki, subwencyj Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów i t. p., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

W DRUKARNI E. I DR. K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE.